

Autor: Tadeusz Klimek
REDAKCJA WIEJSKA

72
Dnia: 13.VI.1971 r.
Godz. 8.45 - 8.55

Wojciech Strąg przed mikrofonem

WOJEWÓDZKI URZĄD KONTROLI PRACY
PUBLIK-CII I WIDOWISK
BYDGOSZCZ

zawoła się
nr wagi szenie
Nr D 9
9 11/12/11
dzień podpis

- Tata, jedziemy ze szkołą na wycieczkę!
 - Tak? To świetnie. A dokąd?
 - Nad morze - do Gdyni, Gdańska, a potem statkiem do Kołobrzegu. Trzy dni mnie w domu nie będzie.
 - To kawał świata zobaczysz. Jak ja byłem w twoim wieku, nosa poza swoją wieś nie wytykałem, a gdy mnie ojciec raz zabrał na jarmark do sąsiedniej gminy, to potem z wrażenia przez cały tydzień spać nie mogłem. Zazdroszczę ci, serdecznie zazdroszczę... No, ale póki co, bierz się do roboty - siano na łące trzeba przetrząsnąć, a jak skończysz krowy do domu przygnaj.
 - Dobrze, dobrze - tylko niech tata zostawi na stoliku trzysta złotych, żebym jutro nie zapomniał zabrać.
 - Co? Trzysta złotych? Na co trzysta złotych?
 - No przecież mówiłem - na wycieczkę.
- Zbaraniałem. Coś mnie za gardło chwyciło i pary z gęby wypuścić nie mogłem. A mój synalek obrócił się na pięcie i tyle go widziałem. Moje milczenie wziął za dobrą monetę - oznaczało dla niego zgodę. Zresztą, czy mu chociaż przez moment do głowy przyszło, że mogę nie dać tych pieniędzy?

Gdyby tak było, to by mnie chyba jakoś przygotował, udobruchał, starałby się przez kilka dni nawet moje myśli odgadywać, byle sobie zasłużyć na tych trzysta złotych. A on tak sobie, od niechcienia, już na odchodnym rzuca: - "Ale niech ojciec nie zapomni zostawić na stoliku trzystu złotych"....

Wiecie, moi mili, czego najbardziej nie lubię? Porównywania mojej młodości z młodością syna. Czasem mi się wymknie: "a za moich czasów", no ale gdy spojrzę na syna, z miejsca wiem, że nie tędy do niego trafię. Nie, nie lubią nasi synowie i nasze córki, gdy im człowiek swoją młodość przypomina i z ich młodością porównuje. Cóż, czas, postęp, rozwój ma swoje prawa i trudno zawracać kijem Wisłę. To, że ktoś kiedyś biegał na bosaka nie przekona młokosa do oszczędzania butów.

Co nam w takim razie pozostało? Zapnąć ^{za} portfel i dawać na wszystkie zachcianki? Cóż, portfel portfelowi nierówny. Niech no ktoś ma czworo, pięcioro dzieci w wieku szkolnym i niech każde przyjdzie po 300 zł na wycieczkę nad polskie morze, to nawet najlepsze chęci nie pomogą. Portfel nie studnia bez dna.

Okazuje się jednak, że wycieczka nad polskie morze nie musi być tylko marzeniem nawet dla najbiedniejszego dziecka.

725

Wszystko zależy jednak od nauczycieli. Właśnie w tych dniach dzieci ze szkoły podstawowej w Drożdżenicy powiat Tuchola w czasie 5-dniowej wycieczki zwiedzają to nasze polskie morze od Gdańska do Świnoujścia. Ale też z Drożdżenicy opiekunka szkolnej kasy oszczędnościowej pani Regina Połom wcześniej pomyślała, co należy zrobić, żeby dzieci z tej szkoły nie wyciągały rąk do ojcowskiego portfela. Tam od lat dzieci gromadzą w czasie roku szkolnego pieniądze właśnie na wycieczki. W jaki sposób? One pomagają przy żniwach albo przy sianokosach pracownikom Państwa pobliskiego Państwowego Gospodarstwa Rolnego; pomagają leśniczom przy sadzeniu drzew w lasach; wreszcie hodują króliki. A zarobione pieniądze gromadzą na SKO i pod koniec roku szkolnego cała szkoła, podkreślam - cała szkoła, podzielona wedle wieku - na trzy grupy, bierze udział w wycieczkach pod obowiązującym tu hasłem: "Poznaj swój kraj". Właśnie dzieci z najstarszej grupy przebywają obecnie na Wybrzeżu.

W podobny sposób zbiera się pieniądze na wycieczki w Brusach, Śliwicach, w Cekcynie powiat Tuchola - tamtejsze dzieci systematycznie zbierają runo leśne: jagody, grzyby, zioła - a za uzyskane pieniądze kierownictwo szkoły organizuje teraz, w czerwcu, wycieczki.

W jeszcze inny sposób uczą się szanować pracę dzieci ze Szkoły w Iłowie pow. Sępólno. Dzięki zabiegom ^{opiekuna} ~~opiekunki~~ SKO - pana Józefa Smieszalskiego - rodzice wydzielili swym dzieciom po kawałku ziemi na ogródki warzywne. Na tych działkach dzieciar-
nia uprawia warzywa, a przede wszystkim truskawki. Pieniądze za sprzedane owoce trafiają do SKO. Tylko jedno dziecko z całej szkoły nie należało do SKO. A przyszedł czas wycieczek. W domu tego dziecka nie przelewało się. Jednak Zarząd Szkolnej Kasy Oszczędnościowej - przez nikogo nie nagabywany - z własnej inicjatywy - podjął uchwałę pokrycia kosztów wycieczki za to biedne dziecko...

A tyle się ostatnio mówi o niedomaganiach naszego systemu wychowawczego. Czyż można znaleźć lepszy przykład wpajania młodzieży właściwego stosunku do pracy, szacunku dla pieniędzy, które nie spadają z nieba?

Jak wszyscy zapewne wiedzą - od listopada do końca lutego spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa organizuje konkurs pod hasłem: "Tysiąc". Właściciele książeczek oszczędnościowych SOP, którzy w tym terminie przetrzymają na nich tysiąc złotych - biorą automatycznie udział w losowaniu wielu, wielu cennych nagród

728

W ostatnim konkursie główną nagrodę - samochód osobowy marki "Syrena" wylosowała uczennica siódmej klasy szkoły podstawowej w Złotowie pow. Szubin - Krystyna Kujawa. Gdyby to ode mnie zależało, organizowałbym wycieczki do państwa Kujawów, przy czym każdy mógłby się tam sporo nauczyć nie tylko w zakresie nowoczesnej uprawy gleby, czy racjonalnie prowadzonej hodowli, ale zapewne znalazłby sporo materiału dla przemyślenia własnych metod wychowywania dzieci. Nie, nie miejsce tu na omawianie tajemnic sukcesów gospodarskich "wiejskiego mistrza plonów", najlepszego gospodarza Złotowa. Ten 39-letni mężczyzna pracuje^{ac} na zaledwie 9 ha prowadzi gospodarstwo, które można śmiało innym postawić za wzór. Ma własny ciągnik z maszynami towarzyszącymi. Okazałe zabudowania, światło i woda w obejściach gospodarskich, nowoczesny dom mieszkalny z centralnym ogrzewaniem, z łazienką...

No dobrze, ale jak to się stało, że uczennica siódmej klasy wygrała główną nagrodę w konkursie "Tysiąc". Otóż pan Kujawa przyjął jedną zasadę: "Nic za darmo". Trzy dziewczynki - Krystyna, Danuta i Lucyna, po odrobieniu lekcji pomagają rodzicom w gospodarstwie, a ojciec wypłaca im coś w rodzaju niewielkiej pensji, oczywiście na SKO.

931

Pod koniec roku szkolnego dziewczynki likwidują swe książeczki SKO, a pieniądze lokują na książeczki oszczędnościowo-pożyczkowe w miejscowym Banku Ludowym. Krystyna w czasie konkursu miała na koncie około 1.200 zł no i los się do niej uśmiechnął. Dzisiaj, właśnie dzisiaj, przedstawiciele Oddziału Wojewódzkiego Centralnego Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych wręczą jej kluczyki do nowiutkiej "Syreny".

Cóż, muszę się wam przyznać, że trochę mi głupio.

Przytaczam przykłady szkół, które wcześniej pomyślały o gromadzeniu pieniędzy np. na wycieczki; stawiam wam za wzór rodziców, którzy nie chcą dopuścić do tego, aby pieczone gołąbki automatycznie wpadały ich dzieciom do gąbki, a tymczasem sam tak wychowałem swego synka, że potrafi wyciągać ręce tylko po gotowe i nie widzi w tym nic złego. Uważa, że tak powinno być...

Co tu ukrywać - wielu z nas - gdy w końcu musi odmówić swym dzieciom pieniędzy na wszelkie zachcianki, - ma w zanadrzu tylko jeden argument: "Gdy ja byłem młody...", "za moich czasów..." A czasy się zmieniły. Dziś dzieci są ciekawe świata i trudno im odmówić prawa wyglądania poza opłotki rodzinnej wsi. Ale niechże wycieczka będzie nagrodą, a nie prezentem; niech stanowi cel,

na który trzeba sobie najpierw zapracować. Wiem, wiem, że najłatwiej moralizować, a trudniej wychowywać. Mam jednak nadzieję, że nie weźmiecie mi tych przykładów rozsądnego wychowywania uczniów i dzieci za czcze moralizatorstwo, bo ich nie wydumałem, a z życia wziąłem. Zachęcając więc do naśladownictwa - żegnam się z wami na dwa tygodnie

- Wasz Wojciech Strąk.